

# Półautonomiczna Grenlandia

1 kwietnia 2025

Stany Zjednoczone jako mocarstwo powstawały stopniowo, w drodze brutalnego eliminowania rdzennych mieszkańców przez obcych najeźdźców z całego świata. Nowi osadnicy nazywali siebie pionierami. Na dwa sposoby podbijali nieznany teren: przekupując naiwnych, albo eliminując fizycznie w nierównej walce. Rdzenne szczepy Indian nieznające broni palnej, topniały liczebnie mimo waleczności, ustępując pod względem technologicznym. Całe plemiona były przeszkodą w eksploatacji wszelkich dóbr, więc sukcesywnie przepędzane były w coraz trudniejsze dla egzystencji tereny, od wschodniego wybrzeża aż po Góry Skaliste.



Prym w podboju osadniczym wiodły ówczesne imperia, na czele z brytyjskim. Nazwy własne miejscowości i stanów najlepiej zdradzają, kto miał swój udział w ich powstawaniu: Brytyjczycy, Francuzi, Włosi, Hiszpanie, Niemcy.

Podbój i przekonanie o dominacji ukształtowało zbiorowość zmieszaną etnicznie, więc bez narodowości, albo czasem podwójnym obywatelstwem. Potomkowie poddani wielokulturowości istnieją zgodnie z zasadami sprzed 400 lat. Dyktatem silnego i zamożnego, jako wartością, rzucają na kolana każdą zbiorowość

o szerszym pojmowaniu cywilizacji, w której dyplomacja i kultura stanowią podstawę i barierę przed kolonizacją. Cel jest jeden – bezwzględna grabież.

Oświadczenie prezydenta USA o gotowości przejęcia w posiadanie obszaru Grenlandii dla ukształtowanej przemocą amerykańskiej mentalności wydaje się jak zapowiedź głodnego o chęci zjedzenia dużej porcji pizzy. Niestrawne to dla umysłów cywilizowanych.

Mimo prostackiego stwierdzenia administracji amerykańskiej, premier Danii Mette Frederiksen sprostowała, że Grenlandia stanowiąca składnik administracyjny Danii, nie jest na sprzedaż. Nie powstrzymuje to administracji amerykańskiej przed coraz wyraźniejszym procesem przejęcia kontroli nad wyspą. Niezrażeni stanowiskiem władz duńskich Amerykanie oświadczają, że w kwietniu mieszkańcy dostąpią zaszczytu wizyty wiceprezydenta J.D. Vance'a.

Przed ambasadą USA w Kopenhadze gromadzą się tłumy skandujące okrzyki antyamerykańskie, a banery świadczą o radykalnych nastrojach sprzeciwu. Wyborcze hasło „Make America Great Again”, adaptowane zostało do sytuacji jako „Make America Go Away”, „Grenlandia nie jest na sprzedaż”.



Reakcją Donalda Trumpa jest zapowiedź zainstalowania kolejnej

bazy wojskowej na Grenlandii i pomysł militarnego przejęcia intratnego strategicznie obszaru. Twierdzenie wczoraj „pokoju” prezydenta zastąpiła deklaracja o wzięciu pod uwagę rozwiązania wojskowego jako alternatywy dla problemu, który sam stworzył.

Lars Lokke Rasmussen – duński minister spraw zagranicznych, zapowiedział swoją wizytę na Grenlandii w pierwszych dniach kwietnia. Władze duńskie nie akceptują tonu administracji amerykańskiej. Na współpracę są gotowe, ale nie na dyktat. Starając się zrozumieć potrzebę wzmocnienia obecności wojskowej, przypominają nieodzowność omówienia szczegółów tej kwestii.

Znanym chwytem obaw przed zagrożeniem rosyjskim J.D. Vance potęguje zagrożenie o połączone interesy rosyjsko-chińskie, które należy odstraszać. Jednocześnie zarzuca władzom duńskim niedbałość o interesy mieszkańców „zagrożonych przez inne narody”.



W roku 1945 Amerykanie stacjonowali na Grenlandii, mając 17 baz z tysiącami żołnierzy. Aktualnie jest tam 1 baza z 200 żołnierzami. Dania zarządza wyspą od 1721 roku. Przejęcie wyspy pod pretekstem zwiększenia bezpieczeństwa bez udziału administrującej nią Danii oznacza zakwestionowanie status quo. Rząd Danii zapowiedział realizację inwestycji obronnych w bieżącym roku o wartości miliarda dolarów w ramach projektu „Arctic Security”. Oznacza on zwiększoną liczbę okrętów, dronów i personelu duńskiego na wyspie. Do całości obrazu istotny jest także głos samych mieszkańców wyspy w skromnej liczbie 56 865. Ich ojczyzna zajmuje niebagatelny obszar 2 166 086 km<sup>2</sup>.

Prezydent USA wypowiada się z ogromną pewnością siebie, że obecność Amerykanów na Grenlandii jest warunkiem pokoju na całym świecie, wyrokując: „Bez Grenlandii jest to niemożliwe,

więc musimy ją mieć, bo wszędzie widać statki rosyjskie i chińskie. Nie możemy polegać na tym, że władze Danii poradzą sobie z problemem. Nie mówimy tu o pokoju dla Stanów Zjednoczonych, ale pokoju i bezpieczeństwie międzynarodowym”.



Koalicja partii Danii w przejawie zrozumienia powagi sytuacji, zjednoczyła stanowisko wydając oświadczenie stwierdzając, że wizyty władz USA bez konsultacji z rządem Danii są brakiem szacunku nie do przyjęcia. Sondaże wśród mieszkańców wskazują na głęboką niezgodę wobec polityki USA.

Obserwujemy kolejny przykład, w którym mieszkańcy Grenlandii doświadczą starań podstępnej obietnicy „gwarancji bezpieczeństwa”, a Duńczycy przekonywani będą do nich siłą. Dokładnie tak, jak stało się z Ukrainą i całą Europą. Wiara w moc referendum, czy siłę sprawczą kartki wyborczej, jest dla ludzi, których jedyną lekturą są baśnie, legendy i podania wzorowane na klasycznej wierze w regułę wzajemnego poszanowania. Socjopata z tego najzwyczajniej drwi, gardząc skrupułami.

Opracowanie: Jola

Ilustracje: WolneMedia.net (CC0)

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net